

JADWIGA KALINOWSKA

MIEJSCE ŚWIECKICH W KOŚCIELE

Wypadki historyczne odgrywały dużą rolę w dziejach kształtowania się zasadniczych pojęć i poglądów na wiele spraw w Kościele. Podobnie było z pojęciem laikatu. Wskutek różnych czynników historycznych rola biskupów i papieża w Kościele była przedmiotem licznych określeń teologicznych i prawnych. Jednym z istotnych powodów do wypracowania takich określeń na przestrzeni czasów nowożytnych stała się reformacja. Luter i inni przywódcy reformacji w XVI w. odmawiali uznania władzy papieża i biskupów, przeczyli istnieniu sakramentu kapłaństwa, który by sakramentalnie różnicował Kościół od wewnątrz i niektórym z wiernych udzielał szczególnej funkcji i pozycji w Kościele. Nic dziwnego, że w tej sytuacji Sobór Trydencki skupił się wyłącznie na określeniu roli kapłaństwa w Kościele, władzy papieża i biskupów, nie zwracając wówczas większej uwagi na kwestię roli świeckich. Teologia Kościoła późniejszych czasów powtarzała ów schemat.

W rezultacie w świadomości katolików Kościół utożsamiał się z duchownymi, a świeccy byli jedynie biernymi odbiorcami tego, co w różny sposób podawała im hierarchia. Nauczyciele i uczniowie, pasterze i owieczki, kapłani i świeccy — ten podział zdawał się być sprawą nie budzącą wątpliwości.

Teologia poprzestawała na twierdzeniu, że hierarchia ma udział w trojkiej funkcji Chrystusa: prorockiej (nauczycielskiej), kapłańskiej i pasterskiej (królewskiej); o świeckich nie wspominając, wykluczając ich niejako z tego rodzaju związku z Chrystusem.

Dokumenty Soboru Watykańskiego II są dowodem istotnej zmiany

pod tym względem. Oczywiście, ów zasadniczy zwrot nie dokonał się nagle, jego geneza sięga dziesiątków lat wstecz. Już przed Soborem w XIX w. były pewne próby pełniejszego potraktowania Kościoła, istniał ruch liturgiczny, ruch apostołstwa świeckich. Pius XII mówił wielokrotnie, że nikt z ochrzczonych w Kościele nie powinien uważać się za biernego słuchacza dyrektyw hierarchii; mówił że wszyscy mają obowiązek aktywności, bo wszyscy są członkami Chrystusowego Ciała. Sobór Watykański II stanowi więc do pewnego stopnia podsumowanie tego, do czego doszła świadomość i teologia Kościoła na przestrzeni ostatnich czasów.

W Konstytucji dogmatycznej o Kościele, a także w innych dokumentach, Sobór Watykański II traktuje *ex professo* o miejscu i roli, jaką w Kościele faktycznie posiadają świeccy. Stwierdzenie Piusa XII o konieczności czynnej postawy w Kościele znalazło swój praktyczny wyraz na Soborze i w jego dokumentacji.

Rola świeckich w Kościele została potraktowana przez Sobór w podobny sposób, jak dotąd ujmowano rolę hierarchii. Sobór mówi o uczestnictwie świeckich w nauczycielskiej, kapłańskiej i królewskiej funkcji Chrystusa.

Sledząc Nowy Testament, głównie Ewangelie, widzimy Chrystusa jako nauczyciela, proroka i zwiastuna rzeczy ostatecznych. Wszyscy w Kościele — choć inaczej hierarchia, a inaczej świeccy — są świadkami Chrystusa i głosicielami nadchodzącego Królestwa Bożego — a więc mają udział w prorockiej (nauczycielskiej) funkcji Chrystusa.

Chrystus jest Arcykapłanem Nowego Przymierza (tak jest nazwany w liście do Hebrajczyków), a więc, zgodnie ze zdaniem św. Piotra, cały Lud Boży posiada udział w Jego kapłaństwie: „Wy jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem” (1 P 2, 9).

Chrystus jako kapłan oddał swoje życie w ofierze dla zbawienia świata i dla uczczenia Ojca; wszyscy wierni — zarówno duchowni, jak świeccy — są zaproszeni, zobowiązani do składania swojego życia w ofierze na wzór Chrystusa, w trosce o innych i dla chwały Ojca, który jest w niebie.

Zgodnie z Nowym Testamentem królowanie Chrystusa jest zwycięstwem nad szatanem, grzechem i śmiercią; wszyscy wierni są więc powołani do odniesienia owego potrójnego zwycięstwa, ponieważ wszyscy powołani są do zmartwychwstania, do życia. Ponieważ zaś wszyscy żyją w konkretnej sytuacji w świecie oraz zajmują się sprawami doczesnymi, na wszystkich jednakowo ciąży obowiązek kierowania owymi sprawami tak, by sprzyjały realizowaniu Ewangelii, a nie stwarzały okazji do grzechu.

Pojmując w ten sposób trojaką misję Chrystusa, jeśli z tych trzech

punktów widzenia patrzy się na rolę Chrystusa w świecie, widać, że udział w Jego misji posiadają wszyscy ochrzczeni. Podkreśla ten fakt Konstytucja o Kościele (KK 12 i 12).

Na szczególną uwagę zasługuje też soborowe określenie świeckich. Sobór podaje dwa ujęcia. Negatywne — świeckich określa jako „wszystkich wiernych chrześcijan nie będących członkami stanu kapłańskiego i zakonnego prawnie ustanowionego w Kościele” (31). Nazwę świeckich rozumie się tutaj socjologicznie i wyłącza świeckich spośród tych, którzy obrali życie zakonne. Drugie określenie jest pozytywne: „Przez świeckich rozumie się wiernych chrześcijan, którzy jako wcieleni przez chrzest w Chrystusa, ustanowieni jako Lud Boży i stawszy się na swój sposób uczestnikami kapłańskiego, prorockiego i królewskiego urzędu Chrystusowego, ze swej strony sprawują właściwe całemu ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie” (31).

Pozytywne określenie świeckich w Kościele podkreśla następujące elementy: wcielenie Chrystusa przez chrzest, tworzenie Ludu Bożego, uczestnictwo w trojkiej funkcji Chrystusa — kapłańskiej, prorockiej i królewskiej, i wreszcie, jako element odrębny, sprawowanie posłannictwa w Kościele i świecie. To ostatnie wynika jednak z poprzedniego: kto jest ochrzczony w Chrystusie, kto tworzy wraz z innymi Lud Boży, kto jest uczestnikiem trojkiej funkcji Chrystusa, ten ma w Kościele i świecie spełniać to posłannictwo, które Chrystus powierzył całemu Kościołowi.

Kościół nie można określić w jednej, zwartej — jedynie poprawnej definicji. Kościół należy określać w różny sposób, używając różnych obrazów i określeń. Dlatego Sobór mówi za Pismem św., że Kościół jest Ludem Bożym, Ciałem Chrystusa, owczarnią, Królestwem Bożym itd. Wszystkie te określenia w sumie wskazują na bogactwo tajemnicy, jaką jest Kościół.

Podobnie nie sposób określić za pomocą definicji posługującej się jednoznacznymi nazwami, kim jest chrześcijanin. Status chrześcijanina oznacza tajemniczy związek człowieka z Chrystusem i innymi współwierzącymi, oznacza także udział w odpowiedzialności Kościoła za ewangelizację świata. Wszystkie te elementy przynosi określenie soborowe, ukazując w ten sposób pełnię rzeczywistości chrześcijanina.

Nasuwa się refleksja: Lud Boży ma do spełnienia — jak wiadomo z Ewangelii — misję w świecie, powierzoną przez Chrystusa; skoro tak — obarcza to odpowiedzialnością wszystkich, którzy tworzą Lud Boży. Owa odpowiedzialność (choć spoczywa na każdym, kto uwierzył) nie wszystkich zobowiązuje w identyczny sposób. Inna jest odpowiedzialność duchownych, inna świeckich w Kościele, choć nie tylko to decyduje. Sposób wywiązywania się z odpowiedzialności spoczywającej na wierzącym zależy nawet od sytuacji życiowej każdego człowieka. Oznacza to bardzo

określoną konkretną odpowiedzialność każdego w Kościele i świecie. Najogólniej rzecz biorąc, odpowiedzialność za to, czemu ma służyć Kościół w świecie określona jest przez to, czy się jest świeckim, czy duchownym. Rozróżnienie to nie znaczy „więcej” lub „mniej”, nie znaczy, że duchowny działa bardziej skutecznie, świecki zaś mniej skutecznie; oczywiście, że w pewnych warunkach świecki może działać znacznie skuteczniej. Nie znaczy to także, iż duchowny odpowiedzialny jest za ważniejsze sprawy, świecki za mniej ważne. Sprawą decydującą, najważniejszą jest ostatecznie miłość i świadectwo miłości, zaś odpowiedzialność za to nie układa się według schematu „duchowny — świecki”.

Podział owej odpowiedzialności nie polega też na tym, że reprezentując Kościół w świecie, duchowni mają zajmować się sprawami „wewnątrzkościelnymi”, a świeccy „zewnątrznymi”. Sformułowanie soborowe mówi, że świeccy ze swej strony sprawują właściwe ludowi chrześcijańskiemu posłannictwo w Kościele i świecie. Tak więc podział odpowiedzialności nie idzie po linii formalnych podziałów na wewnętrzne i zewnętrzne sprawy Kościoła, nie idzie po linii oddzielającej Kościół od świata (czy taką linię w ogóle można przeprowadzić?). Nie znaczy to jednak, by czymś wskazanym dla świeckich miało być szukanie Królestwa Bożego, zajmowanie się sprawami świeckimi i kierowanie nimi po myśli Bożej. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele czytamy, że „ze spraw i obowiązków wobec świata, ze zwykłych warunków życia rodzinnego i społecznego utkana jest niejako egzystencja świeckich wiernych. Tam ich Bóg powołuje, aby wykonując właściwe sobie zadania, kierowani duchem ewangelicznym, przyczyniali się do uświęcania świata na kształt zaczynu, od wewnątrz niejako (...), a promieniując wiarą, nadzieją i miłością ukazywali innym Chrystusa. Szczególnym więc ich zadaniem jest tak rozświetlać wszystkie sprawy doczesne i tak nimi kierować, aby się ustawicznie dokonywały i rozwijały po myśli Chrystusa i aby służyły chwale Stworzyciela i Odkupiciela” (31).

Żeby bliżej omówić rolę, odpowiedzialność i aktywność świeckich, Sobór Watykański II rozpatruje po kolei ich udział w nauczycielskiej czy prorockiej, kapłańskiej i królewskiej funkcji Chrystusa.

Istoty kapłaństwa wspólnego zwykliśmy szukać w udziale świeckich w liturgii. Wynika stąd, że świeccy mają udział w kapłaństwie Chrystusa, ponieważ winni aktywnie, nie zaś jako niemi widzowie uczestniczyć w Eucharystii. Ofiara składana na ołtarzu jest także ich ofiarą („Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec Wszechmogący”); jest to wspólna ofiara wszystkich wierzących, którą ofiarują jako uczestnicy kapłaństwa Chrystusowego przez ręce kapłana i razem z kapłanem. Tym jednak, co najważniejsze dla wspólnego kapłaństwa, jest ofiara całego życia.

Zdawać się może, iż „ofiara całego życia” nie jest niczym konkretnym, nie jest jakąś określoną funkcją a tym samym jest czymś mniejszym niż udział w ofierze składanej na ołtarzu. Jednak właśnie owo nasze zwykłe życie służy eschatologicznemu Królestwu Bożemu, czyli zbawieniu świata, poza tym ma służyć chwale Boga, który nas zbawia. Chrystus spełnił swoją ofiarę na krzyżu, oddał rzeczywiście swoje życie. Toteż Konstytucja o Kościele mówi najpierw, że Chrystus daje wszystkim udział w swej funkcji kapłańskiej dla sprawowania kultu, aby Bóg był uwielbiony, a ludzie zbawieni. Temu kultowi duchowemu służy Ofiara Eucharystyczna, cały kult liturgiczny.

Sprawujemy Ofiarę Eucharystyczną, by ożywić w sobie kapłaństwo dnia codziennego, by wyrazić, że sami w każdej chwili chcemy oddać się Bogu na zbawienie świata.

Podobnie przedstawia się sprawa udziału w prorockiej funkcji Chrystusa. Głoszenie Królestwa Bożego kojarzy się powszechnie z kazaniem, ewentualnie pracą misjonarza, który głosi Ewangelię tam, gdzie jeszcze jej nie słyszano. Oczywiście, jest to niewątpliwie autentyczne głoszenie Królestwa Bożego, ale w tym owa prorocka funkcja nie wyczerpuje się.

Sobór mówi, że życie chrześcijanina winno być świadectwem wartości innych niż doczesne, wartości eschatologicznych. Owo świadectwo może być bardzo często skuteczniejsze od głoszenia słowa. Sobór wskazuje np. na wielką rolę rodziców w stosunku do własnych dzieci. W domu rodzicielskim niejako mimo woli mogą one zdobywać postawę chrześcijańską. Przyjmują one zazwyczaj tę hierarchię wartości, którą uznają i którą żyją rodzice.

Udział w królewskiej funkcji Chrystusa polega przede wszystkim na tym, że chrześcijanie wraz z Chrystusem winni zwyciężać grzech. Pożądane jest, by w tym kierunku działali, pracując nad ułożeniem stosunków między ludźmi. Nie oznacza to jednak klerykalizacji życia, zachęty do tworzenia instytucji wyznaniowej, oznacza tylko konieczność obecności i współpracy chrześcijan we wszystkich słusznych przedsięwzięciach ludzkich, oznacza odkrywanie prawd przyrody, praw rozwoju społecznego i rozwijanie stosunków społecznych, gospodarczych, politycznych w myśl wartości właściwych danej dziedzinie życia. Tak pojęty rozwój jest zgodny z zamysłem Boga, tj. zgodny z przeznaczeniem wszystkiego przez Stwórcę.

Uświęcenie świata, według Konstytucji dogmatycznej o Kościele nie polega na klerykalizacji świata, zakładaniu instytucji kościelnych w pewnym sensie konkurencyjnych w stosunku do świeckich. Przeciwnie, dokument z naciskiem podkreśla, że istota uświęcenia świata, polega na tym, żeby z całym przekonaniem do wartości ewangelicznych, z troską o ich realizację tkwić w sprawach życia doczesnego, legitymując się jak

największą w nich kompetencją. Rozwój w każdej dziedzinie życia ludzkiego ma postępować zgodnie z jej właściwymi prawami. Taki jest też Kościół: uporządkowany i posiadający określoną strukturę, organizm. Różnorodność posług, różność funkcji, ale jeden i ten sam Duch, który daje każdemu, jak chce.

Konstytucja wspomina także o charyzmatach. Już w drugim rozdziale — o Ludzie Bożym — czytamy, że Duch Św. „nie tylko przez sakramenty i posługi uświęca i prowadzi Lud Boży, ale udzielając każdemu jak chce swoich darów, rozdziela między wiernymi wszelkiego stanu takie szczególne łaski, przez które czyni ich zdątnymi do podejmowania rozmaitych dzieł i funkcji, mających na celu odnowę i dalszą pożyteczną rozbudowę Kościoła zgodnie ze słowami: „każdemu dostaje się objaw Ducha dla ogólnego użytku”. A ponieważ te charyzmaty, zarówno najznamienitsze, jak i te bardziej pospolite, a szerzej rozpowszechnione są nader stosowne i pożyteczne dla potrzeb Kościoła, przyjmować je należy z dziękczynieniem i ku pociesze” (12).

Duch Święty prowadzi Kościół, Lud Boży, nie tylko przez sakramenty i posługi. Znaczy to, że rozwój Kościoła zależy nie tylko od sprawowania sakramentów i posługi kapłańskiej, ale także od charyzmatu. Czym są charyzmaty? Sobór odwołuje się do pierwszego listu do Koryntian, gdzie św. Paweł wymienia szereg posług czy funkcji, jakie różni członkowie gminy chrześcijańskiej spełniają dla wspólnego pożytku z natchnienia Ducha Świętego (12, 1—11). Charyzmat, to osobiste powołanie i dar; wiemy, że jego źródłem jest Duch Święty. Dzięki temu powołaniu pojedynczy chrześcijanin służy całej wspólnoty. Czyli: charyzmat jest darem Ducha Świętego o charakterze społecznym, powołaniem do określonej służby bliźnim. Św. Paweł wymienia cały szereg darów, my też moglibyśmy dołączyć wiele, uwzględniając życie współczesne. Rolę, jaką odgrywają w Kościele charyzmaty najłatwiej dostrzec na przykładzie wielkich charyzmatyków. Św. Franciszek z Asyżu nie był papieżem ani biskupem, ale wywarł większy wpływ na losy Kościoła, niż niejeden papież czy biskup.

Podobne zjawiska obserwujemy stale w życiu Kościoła. Duch Święty kieruje nim nie tylko przez władzę kapłańską, lecz także przez swoje dary, których udziela każdemu, jak chce. I dlatego nie można ostatecznie przewidzieć przyszłości Kościoła. Hierarchia kościelna nie może ściśle zaplanować jego rozwoju. Musi ustosunkować się do tego, co w każdym czasie dzieje się w Kościele i świecie, a co zależy w znacznej mierze od darów Ducha i objawia wolę Pana.

Sumując — należy stwierdzić, że choć czyni się rozróżnienie funkcji, docenia ważkość odważnych definicji, istotne jest jedynie zbawcze dzia-

lanie Chrystusa i ogólnie rzecz biorąc, nie ma żadnych innych zadań dla ludzi poza włączeniem się w to działanie.

Historyczne spojrzenie na dzieje laikatu każe dostrzec szczegółowe problemy i zadania stojące przed świeckimi. Nie bez racji będzie uświadomienie sobie przyczyn obecnego awansu laikatu w Kościele.

Jedną z nich jest zjawisko sekularyzacji życia społecznego. Proces ten pogłębiał się w ciągu ostatnich wieków. Ludzie wierzący, zaangażowani bardziej w swoją epokę, byli jednak zmuszeni milczeć w Kościele i pozostawać biernymi. Kościół zapragnął ich zaangażowania w ramach Kościoła pojętego jako Lud Boży, który to lud działa w świecie coraz bardziej zsekularyzowanym.

Innym ważnym czynnikiem awansu świeckich stała się rewizja teologiczna dotycząca koncepcji Kościoła. To już nie tylko wspólnota hierarchiczna — co jest prawdziwe i słuszne, ale to tylko jeden z aspektów sprawy — lecz wspólnota osób, wspólnota wiernych będących w drodze. Myślenie w tym kierunku wzięło początek od sugestii wyjątkowo odważnych i szeroko myślących teologów takich jak: H. de Lubac, Y. Congar i D. Chenu.

Dalszy czynnik — to oddolne reakcje świeckich: międzynarodowe organizacje katolickie, które powstawały samorzutnie, bez inicjatywy hierarchii. Pozwoliły sprawdzić się katolikom świeckim i dowiodły, że oni też mogą zdziałać coś pozytywnego w Kościele. Wyrazem tego są Kongresy Apostolstwa Świeckich, rozwój instytutów świeckich, ruchów w rodzaju focolari, nagroda Templetona dla Chiary Lubich (katolik, osoba świecka).

Sobór zajmował się żywo awansem laikatu, lecz nie przekroczył miary; trzeba podkreślić tu bardzo trzeźwą ocenę sytuacji oraz trafność sugestii dotyczących dalszego rozwoju sprawy. Podstawowe znaczenie posiada tu cytowana Konstytucja dogmatyczna o Kościele, „*Lumen gentium*”, ponieważ bardzo słusznie wskazuje kierunek — dialog, w którym winni uczestniczyć wszyscy na równych prawach. Jest to rozwiązanie łączące doświadczenia hierarchicznych struktur z dążeniami do demokracji, czyli w sumie epokowy wynalazek: struktura integracji, zapewniająca wszystkim uczestnictwo w wysiłku tworzenia wspólnoty. To wszystko nie stało się jeszcze rzeczywistością, przynajmniej nie wszędzie. Jest to dopiero klimat sprzyjający właściwej formacji chrześcijanina. Sugeruje on, by pójść w kierunku zaledwie wskazanym i z grubsza nakreślonym przez dokumenty soborowe, mianowicie: związku życia z wiarą, odkrycia religijnego charakteru doczesnej działalności człowieka, zauważenia specyfiki doczesnej działalności ludzkiej.

Widać tu związki z dzisiejszym rozwojem nauki o kulturze, która — dzięki pracom J. Maritaina i E. Mouniera — dała sformułowania, nazy-

wające po imieniu rzeczy, które dawniej były dość szokujące, np. teologia rzeczy ziemskich.

Zmienia się obecnie bardzo wyraźnie świadomość świeckiego katolika, który pyta o istotę swego statusu. Zmiana idzie w kierunku odrzucenia przekonań o „posiadaniu” wiary jak rzeczy nabytej, ograniczenia się do formalnych faktów przyjęcia chrztu, tzw. chodzenia do kościoła, przynależności do społeczeństwa katolickiego. Zyskuje zaś zwolenników przekonanie, że realizacja chrześcijaństwa leży nie w czynnikach formalnych, lecz w zwróceniu uwagi na zadania, stawiane przez życie w ramach posiadanych kompetencji i w realizacji tych zadań z bezwarunkową i bezinteresowną miłością do ludzi.

Zmienia się także dylemat dualistycznego ujęcia Kościoła i świata, jako rzeczywistości sobie przeciwstawnych. Chrześcijanin musiał żyć w świecie i w Kościele, co było rzeczą niełatwą. Dziś pozostało jeszcze wiele problemów, lecz można już nie bać się tego rzekomego rozdwojenia. Dostrzega się coraz wyraźniej proces włączania poszczególnych chrześcijan, obecnych w świecie i zaangażowanych w jego sprawy, w nurt zbawczej działalności prowadzonej przez Chrystusa dzisiaj. Temat ten omawia Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, „Gaudium et spes”. To jest duża nadzieja i wspaniała perspektywa dla katolików świeckich, którzy mogą znaleźć właściwe dla siebie miejsce oraz wreszcie znaleźć jedność swego życia, jako pełnoprawnych członków rodziny ludzkiej i uczniów Chrystusa. Związek z Chrystusem nie wyłącza ze świata, lecz właśnie sprawia, że człowiek może uczestniczyć w Jego dziejach i spokojnie dążyć do powszechnego spotkania z Chrystusem, do momentu, w którym nie będzie już Kościoła i świata, duchownych i świeckich, lecz jedna wspólnota zbawionych.